Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 164

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Czesław w. Hieronim w.
Czwartek: Prakseda, p. Daniel.

CHOJNICE, czwartek dnia 21. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.40, zachód 19.45.
Księżyca wschód 23.35 zach. 10.59.

Gdańsk znów w Genewie.

Wiadomo wszystkim w Polsce, iż Traktat Wersalski otworzył na oścież wrota morskie przez Gdańsk dla Polski, ale z wrót tych korzysta Polska z bardzo wielkiemi trudnościami, potęgującemi się co raz bardziej,czem dłużej trwa stosunek nasz do Gdańska i czem więcej czasu mają rządy berlińskie i gdańskie, aby wymyślać bezustannie nowe rodzaje szykan i trudności.

Bardzo niedawno spisał się znów senat gdański przy sposobności ogólnego zjazdu nauczycielstwa polskiego, nie po syłając na zjazd nauczycielstwa polskie go żadnego ze swych przedstawicieli. Dla niemieckich, choć drobnych zjazdów, ma pan Sahm czasu dosyć, aby nawet osobiście reprezentować senat wolnego miasta!

Ale nie o tem chcemy dziś pisać, po nieważ to rzecz już zakończona, przypomnijmy jedynie wyrzeczone wówczas twarde słowa p. ministra polskiego Strassburgera, generalnego komisarza w Gdańsku: „Polska na uszczuplenie swych praw nad Bałtykiem nigdy zgodzić się nie może, bo wolny dostęp do morza, to nietylko rozwój i bogactwo, ale i byt Państwa.“

Słowa takie brzmią wcale pięknie, ale dotychczas nie odczuwamy takiej stanowczości w postępowaniu rządów naszych, czy to dawniejszych, czy też pomajowych. Hakatyści gdańscy, za wskazówkami z Berlina, pozwalają sobie wobec Polski na postępowanie, jakie usprawiedliwićby można jedynie przysłowiem, że „na pochyłe drzewo i kozy skaczą“.

Dziś chcemy zwrócić uwagę czytelników naszych na datę 20. bm.

W Genewie odbywa się dziś posiedzenie komitetu Rady Ligi Narodów w sprawie pozwolenia Gdańskowi na otworzenie fabryki samolotów na terenie wolnego miasta. W roku 1921 Rada Ligi Narodów uchwaliła bowiem zastosować wobec Gdańska ograniczenia lotnicze. Te ograniczenia, pomimo protestu p. Prezydenta Sahma, popartego przez Anglika i ówczesnego Wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku, gen. Hackinga, oraz nowego rozpatrzenia sprawy przez Radę Ligi Narodów, uchwałą Rady z dnia 17. maja 1922 r. zostały utrzymane. Chodzi zatem tutaj o poruszenie sprawy poraz trzeci.

Gdy w r. 1922 dr. Sahm domagał się zniesienia ograniczeń lotniczych, uzasadniał żądanie Gdańska „celami przemysłowemi i naukowemi. Twierdził on, że gdański przemysł lotniczy liczyć może na zbyt w krajach zachodnich. Dziś ma nowy powód uzasadniający; otóż powołuje się na konieczność zatrudnienia bezrobotnych wolnego miasta.

Przy najszczerszych chęciach i życzliwości dla W. M. Gdańska nie możemy uznać dążeń tych, skierowanych ku uruchomieniu w sposób najwyraźniej sztuczny przemysłu lotniczego, za dostatecznie uzasadnione. Nie wytrzymują krytyki dowodzenia p. Sahma.

Pierwszy argument nie pozwalają finanse W. M. Gdańska na stworzenie tak kosztownego przemysłu, gdyż każdy wie, iż właśnie ten przemysł nie może być przez czas dłuższy subwencjonowany. Przemysł ten istnieć nie może samodzielnie od początku, czego dowody znane są we wszystkich krajach. Nawet lotnictwo angielskie, mające przecież wszelkie warunki najdoskonalszego rozwoju, nie mogło się obyć bez pomocy państwowej.

Drugi argument gdański jest równie niedostateczny, a jest nim powoływanie się na bezrobotnych i brak dla nich zatrudnienia. Niema w Gdańsku wykwalifikowanych robotników przemysłu lotniczego. Pozatem są robotnicy gdańscy tak wyspecjalizowani, że Gdańsk musi wypłacać coroczne wysokie sumy na zasiłki bezrobotnych, a prócz tego sprowadzać z Polski po parę tysięcy robotników rolnych dla robót sezonowych.

Trzeci argument, jakoby Gdańsk potrzebował obsługi lotniczej lepszej, jest także zbyt słaby. Wiadomo bowiem, iż Gdańsk obsługiwany jest zupełnie dostatecznie przez lotnictwo polskie i niemieckie. Pozatem wie każde dziecko, że komunikacja lotnicza na zbyt małych obszarach się przecież wcale nie opłaca. Wykazało się to najlepiej choćby już na przestrzeni Berlin — Lipsk, która okazała się zbyt krótką, ze względu na dojazd do lotnisk w obu miejscowościach, któ re leżą dość daleko za miastami, tak, że wygodniej jechać pociągami pospiesz nemi.

P. Sahm powołuje się w końcu jeszcze na cele naukowe, ależ i ten argument, jak wszystkie, niczego właściwie nie dowodzi. Na Politechnice gdańskiej nie ma Wydziału Lotniczego, dla któregoby trzeba budować warsztaty doświadczalne. Na politechnikach w Polsce i Niemczech ma młodzież gdańska sposobność aż nadto, aby się kształcić w tym kierunku, skoroby sobie tego życzyła. Zresztą młodzież gdańska ma dużo sposobności do zajmowania się budową maszyn i okrętów.

W r. 1922 mówił p. Sahm w swym rekursie o „mało uprzemysłowionym Wschodzie“, jako o ewentualnym odbiorcy przemysłu gdańskiego. O jakimto Wschodzie mowa? Polska nie potrzebuje tu Gdańska, na państwa nadbałtyckie liczyć niema co, pozostałaby jedynie — Rosja. Czy to dla niej miało być udogodnieniem? Ależ dziś posiada Rosja aż nadto własnych fabryk samolotów pod komendą Niemców i Gdańska wcale nie potrzebuje. Chyba, że Niemcy chcą mieć przemysł lotniczy bez wszelkiej kontroli na gruncie W. M. Gdańska.

Z przytoczonych rozumowań, opartych na faktach, jest najwidoczniej, iż Gdańsk właściwie rzuca się na rzecz, dla niego niestosowną. Wyobrażamy sobie, iż dzieje się to jedynie na podłożu trawiącej Gdańsk choroby, zwącej się manją wielkości i suwerenności, wszczepianej Gdańskowi z Berlina. A może chodzi gdańskim czynnikom o stworzenie nowego przemysłu w celnych granicach polskich, aby wytworzyć konkurencję przemysłowi czysto polskiemu?

Gdańskowi się zdaje, że obecnie szanse jego są daleko lepsze, niż dotychczas. P. Förster, zabiegający z ramienia Gdańska o przyspieszenie sprawy, referował, iż Komisja Doradców Wojskowych Ligi Narodów działa pod przewodnictwem Japończyka, generała Sugiyama, a w swej akcji lotniczej obraduje obecnie pod kierownictwem dwóch delegatów niemieckich, kontradmirała bar. Freiberg-Eisenberga (przewodniczący) i wiceprzewodniczącego, pułk. Böttichera, — w sprawach zaś ściśle lotniczych zabiera głos jako znawca, kap. von Bäumker.

W Gdańsku już się cieszą na spodziewane korzystne rozstrzygnięcie rzeczy, co byłoby nowym dodatkiem do udowodnienia „suwerenności“ gdańskiej.

Sądzimy, iż sprawa ta, podsycająca chorobliwe ambicyjki W. M. Gdańska w kierunku stworzenia sztucznego przemysłu na terenie gdańskim, znalazła odpowiednie zrozumienie w kołach naszych miarodajnych w Warszawie, spodziewamy się też, że zabiegi p. Förstera w Genewie napotkają na energiczny i stanowczy sprzeciw ze strony czynników pol-

Prezydent Rzplitej w Racocie.

W sobotę, o godz. 4,50 przybył do Racotu na dwutygodniowy wypoczynek Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki. Wespół z Panem Prezydentem przybyła do Racotu jego małżonka, oraz adjutant generalny pułk. Zahorski, i adj., kapt. Nadgórny. Od granicy województwa poznańskiego towarzyszył Panu Prezydentowi komendant wojewódzki Policji Państwowej, p. dr. Hass.

Przez zapomnienie utracił Prezydent Mościcki patent jednego ze swoich wynalazków.

Jak wiadomo, prezydent Mościcki posiada dziesiątki zarejestrowanych wynalazków, w Państwowym Urzędzie Patentów. Wedle przepisów, winien każdy wynalazca wpłacić pewną sumę co roku za swój patent. Jeśli do trzech miesięcy nie wpłaci należytości, traci ochronę pa tentu. Ponieważ pan Prezydent zapomniał uiścić kwotę, należną za swój patent, stracił przeto ochronę swego wynalazku. Zaznaczyć należy, że decyzja Urzędu Patentowego jest ostateczna.

Trudno. . . . Każdemu to przytrafić się może.

Za nasze pieniądze...

Gdańsk, który dorobił się na Polsce, fetuje Krzyżaków.

Gdańsk. Bawiące w Gdańsku od 12 go bm. niemieckie okręty wojenne opuściły 15 bm. port gdański, żegnane owacyjnie przez tłumy ludności niemieckiej, zebranej na wybrzeżu. Przez „sobotę i niedzielę okręty niemieckie pozostały na raidzie w Sopotach. W poniedziałek w nocy odjechały one z powrotem do Niemiec. Dowódca eskadry niemieckiej, odjeżdżając z Gdańska do Sopot, zabrał na pokład okrętu kilkudziesięciu niemieckich studentów i profesorów politechniki gdańskiej, liczne grono funkcjonarjuszów policyjnych itd, celem zamanifestowania w ten sposób ścisłych stosunków, łączących Gdańsk z Niemcami. Pob t okrętów niemieckich w Gdańsku dał tutejszym niemieckim kołom nacjonalistycznym okazję do całego szeregu manifestacji na cześć Niemiec. Senat gdański oraz zarządy miejskie Gdańska i Sopot prześcigały się w urządzaniu bankietów, do tego stopnia, że jedno z tutejszych pism niemieckich „Danziger Volksstimme“ wystąpiło przeciwko temu marnotrawieniu pieniędzy publicznych, wobec tak ciężkiej sytuacji finansowej i gospodarczej Gdańska.

Przerwa w ruchu kolejowym polsko-austrjackim.

W związku z wypadkami wiedeńskiemi uległ przerwie nasz ruch tranzytowy przez Austrję na południe. Pociągi osobowe z Polski dochodzą tylko do granicznej stacji, Bracławy i dalej nie są przepuszczane przez kolejarzy austrjackich, wobec czego muszą wracać do Polski. Na wielkie trudności napotyka też od wczoraj ruch pociągów towarowych. Przepuszczane są jedynie do Austrji pociągi z transportami żywnościowemi. Wszystkie inne transporty są zatrzymywane.

Tego rodzaju nienormalne stosunki skłoniły ministerjum komunikacji do przedsięwzięcia starań, by transporty z Polski, idące na południe, mogły być przesyłane drogą okólną z pominięciem Austrji, co wymaga porozumienia się naszych władz kolejowych z zagranicznymi zarządami kolejowymi. Sprawa ta ma ważne znaczenie wobec tego, iż na południe szły z Polski znaczne transporty węgla i innych towarów.

Stalin upada — Trocki rośnie w siłę.

Ostatnie niepowodzenia Sowietów w Chinach przyczyną rozłamu.

Moskwa. Ostatnia dyskusja, prze prowadzana na terenie Politbiura wykazała daleko idące różnice zdań w poglądach na najbliższe zadania taktyczne polityki sowieckiej w Chinach, panujące pomiędzy kierującymi czynnikami partji. Polityka Stalina, która doprowadziła do otwartego konfliktu nietylko z reakcyjnym Czang Tso Linem, nacjonalistycznym Czan Kai Szekiem i nacjonal-radykalnym gen. Fengiem, ale nawet do konfliktu z prokomunistycznym rządem Wu Czangu, spotyka się z aktami nietylko ze strony opozycji, ale też i bliskich przyjaciół politycznych Stalina. W tej sytuacji Stalin i Bucharin obawiają się wystąpienia w sprawie chińskiej Trockiego, którego wzrastająca popularność nadaje specjalną wagę jego rzadkim wystąpieniom publicznym. Trocki, popierany przez Radka, jeszcze na posiedzeniu plenum Kominternu, domagał się bardziej stanowczej polityki w sprawie chińskiej, został jednak zagłuszony przez klikę Stalina. Obecnie nawet przeciwnicy Trockiego nie kwestjonują słuszności jego wystąpień poprzednich.

skich, powołanych do występowania w takiej sprawie.

Nie wolno tworzyć w Gdańsku ekspozytury przemysłu lotniczego niemieckiego.

J.K.Z.

Tło rozruchów wiedeńskich.

(Korespondencja własna).

Wiedeń, 16 lipca 1927.

Dnia 30. stycznia rb. austrjacka organizacja bojowa „Republikanischer Schutzbund", znajdująca się pod wpływami socjal demokratów, urządziła zbiorową wycieczkę do miasteczka burgenlandzkiego Schattendorf, gdzie odbyć miał się wiec zwolenników „Schutzbundu". Przypadek (?) zrządził, że tego samego dnia w Schattendorfie mieli swój wiec b. żołnierze frontowi, t. zw. „Frontkämpfer", należący do obozu wielkoniemieckiego. Z niewiadomej przyczyny między uczestnikami obu wieców doszło do bójki, w trakcie której padło też kilka strzałów. W rezultacie, z pośród demonstrantów socjalistycznych zabite zostały dwie osoby, a mianowicie, inwalida wojenny Csamarits i pewien 8-letni chłopiec. Oprócz tego zraniono kilka osób które brały udział w pochodzie „Schutzbundu". Jako sprawców zabójstwa policja aresztowała braci Józefa i Hieronima Tschakeman oraz towarzysza ich, Jana Pintera.

Dnia 6-go lipca rozpoczął się przed wiedeńskim sądem przysięgłych proces przeciwko wszystkim trzem oskarżonym. Rozprawa sądowa, w której wystąpiło w charakterze świadków ponad 100 osób, trwała 10 dni, a w czwartek wieczór ogłoszony został wyrok uniewinniający. Wiadomość, że sąd uniewinnił zabójców Csamaritsa, wywołała niezwykłe podniecenie wśród robotników wiedeńskich. Podniecenie to rosło z godziny na godzinę, a szczytu swego osiągnęło po opublikowaniu sprawozdania z przebiegu rozprawy sądowej, z którego robotnicy dowiedzieli się, że prokurator w swem przemówieniu winę moralną za zabójstwo zwalił na socjal-demokratów. Pod naciskiem wzburzonych mas prezydjum partji socjal-demokratycznej postanowiło w związku z wyrokiem sądu wiedeńskiego ogłosić strajk protestacyjny. Według pierwotnych planów praca miała być przerwana na godzinę, a na ulicach miasta miała się odbyć jedynie demonstracja przeciwko wyrokowi uniewinniającemu. Jednakże, jak tylko masy wyszły na ulicę, inicjatywa zaczęła szybko przechodzić w ręce komunistów, którzy już o godz. 12. (w piątek) ogłosili strajk powszechny. Podburzane przez agentów komunistycznych masy zaczęły tymczasem gorączkowo szykować się do bitwy, ustawiając na ulicach barykady i zajmując groźną postawę wobec policji. Pierwsze starcia między demonstrantami a policją miały miejsce w piątek przed gmachem uniwersytetu oraz przed parlamentem. Tymczasem ze wszystkich przedmieść nadciągały nowe rzesze demonstrantów, kierując się w stronę „pałacu sprawiedliwości". O godz. 12.30 kordon policyjny przed „pałacem sprawiedliwości" został przerwany, a część demonstrantów niezwłocznie wkroczyła do wnętrza sądu. Przedewszystkiem wyprowadzono na ulicę wszystkich znajdujących się w sądzie urzędników, których niemiłosiernie obito żelaznemi pałkami, a następnie zaczęto przez okna wyrzucać na ulicę pliki aktów i meble. Demonstranci, stojący na ulicy, wszystko to niezwłocznie polewali naftą jak również drzwi i okna „pałacu sprawiedliwości", a kiedy wszyscy demostranci opuścili gmach sądu, wspaniały „pałac sprawiedliwości" z kilku stron podpalono. Płomienie z błyskawiczną szybkością ogarnęły cały gmach, a na domiar złego demonstranci uniemożliwiali jakąkolwiek akcję ratunkową, nie dopuszczając ani straży ogniowej, ani policji do płonącego budynku. Tymczasem w innych częściach miasta wywiązała się między policją a demonstrantami regularna bitwa, w której, — według dotychczasowych obliczeń, — padło 40 osób, a ponad 200 osób zostało zranionych. Wszelkie usiłowania prezydenta miasta, Seitza, i posła socjalistycznego, Deutscha, w kierunku polubownego załatwienia zatargu nie odniosły skutku. Demonstranci nie chcieli słyszeć o ustąpieniu z placu boju i domagali się dymisji rządu.

Dopiero w nocy ucichły strzały, a na niektórych miejscach przystąpiono nawet do usuwania barykad. Wśród ludności panuje jednak nadal nastrój bojowy, wobec czego niewiadomo, czy ekscesy piątkowe w najbliższych dniach się nie powtórzą. Ponieważ sytuacja naogół jest jeszcze niewyjaśniona, trudno po wiedzieć, kto odniósł ostateczne zwycięstwo, i jakie następstwa polityczne pociągną za sobą krwawe wypadki wiedeńskie.

(c. — s.)

Protest Poincarego przeciw kłamstwom niemieckim.

Bruksela. Przemawiając podczas uroczystego aktu odsłonięcia pomnika, wzniesionego na cmentarzu w Laeken na cześć francuskiego Nieznanego Żołnierza, król Albert zaznaczył, że uroczystość ta bezwątpienia znowu wzmocni u narodów francuskiego i belgijskiego uczucie braterstwa, zrodzone w potokach przelanej krwi, które przyczyni się obecnie w czasach pokoju do zwiększenia bezpieczeństwa obu krajów i dobrobytu.

Poincarè, dziękując królowi za serdeczne słowa, zwrócone do narodu francuskiego, zaznaczył, że jest rzeczą bardzo dobrą uwiecznić w kamieniu i bronzie te epokowe wypadki, które wstrząsnęły całym światem, a które obecnie, niestety, pod wpływem przeciwnych tendencji i interesów, zaczynają się zaciemniać w pamięci współczesnych, a nawet zniekształcać. Nie jest bynajmniej aktem nielojalności i zdrady w stosunku do dzieła pokoju zapobieganie takiemu powolnemu wypaczaniu prawdy i stop niowemu podstawianiu legendy na miejsce prawdziwej historji.

Dalej Poincarè przypomniał, że właśnie niedawno minister Vandervelde był zmuszony prostować mylne stwierdzenia komisji ankietowej Reichstagu i zaprzeczyć rzuconej na Belgję kalumnji, jakoby już przed wojną przestała ona dobrowolnie być krajem neutralnym. Mówca przywiódł też na pamięć postawę, którą zajął w 1914 r. niemiecki minister pełnomocny w Brukseli.

Premjer francuski zaznaczył z kolei, że wskrzeszając te wspomnienia nie ma zamiaru bynajmniej przedłużać w nieskończoność drażniącej polemiki, lecz z drugiej strony, dla ludzi, którzy byli bezpośredniemi świadkami i uczestnikami tych wszystkich wydarzeń, trudno jest zaiste, dopuszczać do tego, aby je świadomie przekręcano w wyraźnym celu przygotowania rewizji obowiązujących traktatów.

Ani Belgja ani Francja nie myślą zaprzestać prowadzenia w dalszym ciągu z całą szerokością polityki zbliżenia, za początkowanej w Genewie i w Locarno Nietylko pod wpływem uczuć humanitarnych i rozumowania ześmy zdecydowani dążyć do położenia kresu naszym sporom z sąsiadami, uczynić to doradza nam również realna troska o naszą przyszłość, nasze interesy, nasze zamiłowanie do pracy i świadomość potrzeby spokoju.

Wszelako nasze pragnienie pokoju bynajmniej nie wyłącza równoległego pragnienia otrzymywania regularnie należnych nam odszkodowań, ani też pragnienia zagwarantowania naszego bezpieczeństwa Te pragnienia są tak silne i tak uporczywe, że nie pozwolą się zniweczyć ani za pomocą kwestjonowania ich z którejkolwiek strony, ani za pomocą ataków osobistych. Do postawionych sobie celów będziemy zdążali z całą energją i uporem, pomimo wszelkich spotykanych na naszej drodze trudności.

SPRAWY POLSKIE.

Gospodarcza konferencja Ministrów we Lwowie.

W poniedziałek przed południem powrócili ze Lwowa p. minister skarbu, Czechowicz i p. minister przemysłu i handlu, Kwiatkowski, który odbyli wczoraj całodzienną konferencję we Lwowie z p. wicepremjerem Bartlem. Na konferencji omawiano aktualne sprawy gospodarcze, które będą przedmiotem obrad Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Ponadto miano ustalić wspólny niewoek w sprawie polityki handlowej, reglamentacji i uaktywnienia bilansu handlowego.

Powrót delegata Komitetu Ekonomicznego.

Podsekretarz stanu ministerjum przemysłu i handlu, dr. Franciszek Doleżal, wrócił z Genewy z posiedzenia nadzwyczajnej sesji komitetu ekonomicznego Ligi narodów i objął urzędowanie.

Traktat handlowy polsko-łotewski.

Prasa łotewska donosi, że rokowania polsko - łotewskie w sprawie traktatu handlowego weszły w stadjum końcowe i w najbliższym czasie można oczekiwać podpisania traktatu handlowego.

Węgiel polski dla kolei litewskich.

Według wiadomości z kół przemysłowych, toczące się obecnie pertraktacje w sprawie dostawy polskiego węgla dla kolei litewskiej znajdują się na dobrej drodze. W pertraktacjach bierze się na razie pod uwagę niewielką ilość t. j. 10.000t. Ewentualne transporty będą kierowane na Wilno — Landwarowo oraz przez Koszedary na Kowno. Od wyniku tych pertraktacji w dużym stopniu zależy za inaugurowanie nowego okresu w stosunkach polsko litewskich.

Bezczelne napaści na Polaków w Bytomiu.

W Bytomiu zdarzyło się ostatnio kilka wypadków napastowania przez elementy nacjonalistyczne nietylko osób prywatnych, ale także i członków konsulatu polskiego za używanie w miejscach publicznych języka polskiego.

Między innemi w parku miejskim wo jujący jacyś młodzieńcy zagrozili pobiciem paniom, pracującym w Konsulacie Generalnym R. P. w Bytomiu. To zdziczenie obyczajów, będące wynikiem antypolskiej propagandy hakatystycznej, piętnuje energicznie bytomskie pacyfistyczne pismo „Allgemeiner Lokalanzeiger"

— Kaszuby są Polakami, Niemcy to przyznają.

Znany publicysta niemiecki Hellmuth von Gerlach pisze w berlińskiej „Friedens-Warte":

„Niewątpliwie polskiemi są Kaszuby, ziemia położona na za hód i południowy-zachód, pomiędzy Gdańskiem a Pomaranją. Dr. Kurt Hiller przed kilku miesiącami coprawda w „Berliner Tageblacie" określił Kaszubów jako Niepolaków. Ale jak mi się zdaje rzeczą słuszną, Bawarczyków umieszczać w rubryce niemców, dlatego, że nieco odmiennym od Berlińczyków mówią djalektem, tak sztuczne odróżnianie Polaków od Kaszubów działa na mnie jak zapożyczanie broni politycznej z arsenału hakatystów. Kaszubi zawsze czuli się Polakami, mówili po polsku, czytali polskie gazety i wybierali Polaków. Okręgi wyborcze Wejherowo-Kartuzy, Starogard-Kościerzyna-Tczew i Chojnice-Tuchola nie wysyłały innych posłów do parlamentu Rzeszy, jak Polaków i to przeważającą większością głosów. Okręgi te były poprostu niejako fideikomisarycznie zagwarantowanym stanem posiadania frakcji polskiej".

ZAGRANICA.

Sądy doraźne.

Bratysława. W Wiedniu i okolicy wprowadzone zostały sądy doraźne. Rząd upoważnił policję do stosowania jaknajostrzejszych środków przeciwko osobom, które będą w posiadaniu broni. Wszystkie osoby, spotkane z bronią w ręku, mają być natychmiast rozstrzelane.

Zlatują się na żer....

Berlin, Korespondent biura Wolffa donosi, że przewodniczący komunistycznej partji niemieckiej, poseł Pick przybył samolotem do Wiednia

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

86)

— Ludzie są źli — mówił dalej marszałek — tłumaczą sobie wszystko najniedorzeczniej. I chociaż nie dbam o ich sądy, chociaż spodziewam się, że ci, których zdanie jest dla mnie drogiem, znają mnie dostatecznie, jednak tłum może przekrzyczeć złośliwym chórem ich pojedyńcze głosy, i obwołanym zostanę. — Tu znowu zatrzymał się.

— Zapewne za tyrana, za zazdrośnika, który wziąwszy mię gwałtem, trzyma teraz pod kluczem i płakać nawet nie daje?

Czy to pan myślałeś? — zapytała, śmiejąc się po raz pierwszy owym srebrnym głosikiem swawolnej Klaruni. Marszałek nic nie odpowiedział, tylko patrzył na nią okiem pełnem miłości. Ona, podając mu obie rączki, rzekła: — Masz pan rację, to nie do zniesienia i zmartwiłoby mamę. Więc pojedziemy.

Gdy w tłusty czwartek o godzinie 8-mej wieczorem pani Klara, wystrojona, świeża jak róża, jaśniejąca od brylantów, z uśmiechem na pełnej już sali prezesowej, wszystkich oczy zwróciły się z podziwieniem na piękną parę, która po raz pierwszy razem się ukazywała. Mężczyźni cisnęli się jeden przez drugiego i zaczęli szepiać p. Klarę i admirować; młode panny zbłysły w kupki, jakowce, i patrzyły wmilczeniu; starsze panie poglądały z zazdrością to na brylanty, to na suknią strojną i gunstowną, to na ułożenie, pełne gracji i swobody. Ta córkę, ta siostrzenicę, ta wnuczkę porównywała z nią w myśli; i w miarę tego, jak porównanie, było mniej korzystnem, znajdowały w niej to jedną łopatkę wyższą, to plamki jakieś na twarzy, to włos żółtawy, to chód niezgrabny. Jedna nawet znalazła, że prześliczne, błękitne oczy pani Klary zezem patrzą. Gdyby to był słyszał pan Paweł!

Po pierwszym kadrylu, do którego ją zaraz pochwycono, usiadła p. Klara obok podkomorzyny P., dalekiej krewnej chorążego i którą więcej znała, niż inne. Była to kobieta bogata, bezdzietna i miała tylko jedną siostrzenicę, pannę już niemłodą, ale niebrzydką, i która, jak słychać było, miała po niej dziedziczyć. Chodziły pogłoski, że pani podkomorzyna cokolwiek upijała się z nudów; wszakże to nie przeszkadzało, że miała wzrok bystry, wiedziała o wszystkiem i nie żenowała się wcale. gdy na kogo ząb się jej naostrzył.

— Cieszę się, moje życie — rzekła, do p. Klary — że cię widzę tak rumianą i wesołą. A mnie powiedziano, że jesteś nieszczęśliwa, zamknięta, i że we łzach toniesz.

— A toż dlaczego? proszę pani pod komorzyny — odpowiedziała p. Klara, i uczuwszy całą prawdę słów marszałka, dodała dobitniej i głośniej: — Kobieta która ma takiego męża, jakim mnie Bóg obdarzył, może tylko łzy wdzięczności wylewać, ale nie inne. I ja sądzę, że tu ani jednej pomiędzy nami, któraby nie chciała być na mojem miejscu.

Umilkła podkomorzyna, a p. Klara podała znowu rękę swemu kawalerowi do drugiego kardyla. Kontenta, że miała tak dobrą sposobność oddać sprawiedliwość marszałkowi i przyciąć złośliwe języki, była wesoła, śmiała się, przesuwała się lekko i zgrabnie po śliskiej posadzce, spozierała czasem na męża, który stał z boku i pożerał ją wzrokiem, i wówczas wszyscy widzieli, jak się serce ich rozumieją, bo na ustach marszałka był uśmiech szczęścia, a oczy p. Klary świeciły jaśniej od brylantów. Gdy się taniec skończył, wzięła pod rękę panienkę, i chodząc z nią, i przeszły się obie po sali. Postrzegłszy po chwili, że marszałek stoi sam jeden z boku, zbliżyła się do niego z tą samą, do ucha. — Czyś pan ze mnie kontent.

— Dzięki ci! droga Klaruniu! — odpowiedział. P. Klara spojrzała na niego surowiej; pokiwała główką, jakby chciała dać poznać, że nie trzeba; i odeszła. Marszałek się zasmucił, i złote jego mary znowu mgłą zachodzić zaczęły. Trzymając zawsze pod rękę swoję towarzyszkę, poszła p. Klara do bawialnego pokoju prezesowej. Ale zbliżywszy się do drzwi, nagle się zatrzymała. Było tam kilka osób młodych i starszych, za jętych rozmową w rozmaitych grupach. Wśród nich, ale osobno, w dalszym kąciku, siedziała, udając grację, jakaś brzydka, ruda i niezgrabna panienka, a przed nią stał jakiś mężczyzna, i widać, że jej prawił dusery. Ani twarzy jego widzieć, ani głosu słyszeć p. Klara nie mogła. ale włosy, figura i ruchy były pana Augusta. Zadrżała w głębi serca na ten widok, i z twarzy jej znikł rumieniec Cisnąc silnie ramię swojej towarzyszki, rzekła jej. — Nie idźmy tam. — Wróciła więc i usiadła znowu na dawnem miejscu. Spostrzegła podkomorzyna natychmiast zmianę w twarzy biednej kobiety i zapytała: — Co to ci? moje życie. Pobladłaś bardzo. — P. Klara spuściła oczy, a podkomorzyna, klepiąc ją po ramieniu, dodała z uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Berlin. Dnia 14 b. m. szereg wybitnych współpracowników sowieckich z Berlina udało się w pospiechu w podróż, rzekomo do Moskwy. „Rul" podejrzywa, iż wyjazd ten pozostaje w ścisłym związku z rewolucją wiedeńską i przypuszcza, iż celem podróży urzędników bolszewickich był Wiedeń, a nie Moskwa.

Berlin. Komendant policji berlińskiej, major Heimannsberg, otrzymał kilkudniowy urlop i wczo aj po południu, udał się samolotem niemieckiej Hanzy lotniczej do Wiednia. „Lokal Anzeiger" twierdzi, że wyjazd komendanta ma charakter czysto prywatny.

Odprawa, dana Niemcom.

Rzym, Dzienniki italskie w ostry sposób potępiają wypadki wiedeńskie. Szczególnie gwałtownie wypowiada się z powodu rewolucji wiedeńskiej syndykalistyczny organ faszystowski „Lavoro d'Italja", pisząc: Za każdym razem, kiedy Austrja przechodzi jakiś kryzys, czy to polityczny, czy ekonomiczny, podnosi się zwykle chór zainteresowanych w połączeniu Austrji z Niemcami, wołając: „Widzicie, że Austrja nie może być samodzielna, trzeba zrewidować traktaty, aby to małe państewko mogło się oprzeć o solidniej szy organizm, którym nie może być nikt inny, jak Niemcy." Nie należy — pisze dalej „Lavoro" — dopuścić, aby narody zainteresowane dawały wrażenie słabości i skłonności do kompromisu. Czy to przy pomocy perswacji, czy przy pomocy siły, ale w każdym razie unji z Rzeszą nie będzie! Po sprecyzowaniu w ten sposób sytuacji międzynarodowej, dziennik pisze: „Albo w Austrji ujmą władze w swe ręce czynniki, świadome swej odpowiedzialności, albo jakiemikolwiek innemi środkami będzie położony kres zachciankom pangermanistycznym, czy to konserwatystów, czy socjalistów.

Francja musi być uzbrojona.

Nantes. Minister wojny, Painleve, w wygłoszonej tutaj mowie odpowiadał na zarzuty, podnoszone z punku widzenia polityki zagranicznej, przeciwko uchwalonym ostatnio przez parlament ustawom wojskowym. M. in. minister Painleve zaznaczył, że po tej strasznej operacji chirurgicznej, przy pomocy której w 1919r. stworzono nową Europę, byłoby zbrodnią iluzją, wierzyć, że Francja może się rozbroić z tej tylko racji, że pragnie namięt nie pokoju Najgroźniejszem niebez pieczeństwem dla pokoju Europy byłaby słabość Francji; świadomość zaś, że kraj nasz nie jest w możności obronić się przeciwko atakowi, byłaby najgorsze go rodzaju zachęceniem tych, którzy marzą o rewanżu.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Żałoba w Wiedniu.

Wiedeń. (Radjo) Na znak żałoby po ofiarach rozruchów wywieszono na wszystkich szkołach, gmachach urzędowych oraz domach opieki publicznej, chorągwie na pół masztu. —Obecnie pa nuje w Wiedniu spokój.

Z Wiednia. Nowy gmach sądowy.

Wiedeń. (Radjo). Wśród aresztowanych ostatnio komunistów znajdują się Rosjanie, Węgrzy, Italczycy i Jugosłowanie Obecnie siedzi w areszcie śledczym 20 osób. Postępowanie śledcze jeszcze nie ukończone.

Na posiedzeniu ciał administracji gmachów związkowych postanowiono odbudować spalony gmach sądownictwa. Fachowcy oświadczają, iż będzie trzeba budować go przez 5 lat.

Szkody, wyrządzone przez pożar, są ogromne; spaliły się w sądzie tysiące aktów rozwodowych oraz dokumenty personalne

Aresztowanie komunistów sowieckich w Wiedniu.

Wiedeń, (Radjo). Po rozruchach wiedeńskich dokonano szeregu areszto wań. Między innymi aresztowano 2 członków sowieckiej instytucji handlowej w Berlinie, oraz pewnego pruskiego posła komunistycznego. Komunistę tego odstawiono do granicy pruskiej.

Austrjacka Rada Narodowa zbiera się.

Wiedeń (Radjo) Austrjacka Rada Narodowa zbierze się jeszcze w miesiącu lipcu, w poniedziałek d. 25.

Ile kosztują Austrjaków rozruchy wiedeńskie?

Wiedeń, (Radj). Rozruchy wiedeńskie kosztować będą rząd austrjacki 14—16 miljonów szylingów. (przeszło 20 miljonów zł.)

Zawalenie się mostu pod Tylżą.

Berlin, (Radjo) W pobliżu Tylży zawalił się most. 27 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Trzęsienie ziemi na Sycylji.

Rzym, (Radjo) „Messaggero" donosi z Messini. Miejscowość Tripi nawiedzona została trzęsieniem ziemi. Mieszkańcy przepędzili noc w ciągłym niepokoju.

Klęska wojsk amerykańskich w Nicaragua.

Paryż. (Radjo) Pod Ocotal w Nicaragua poniosły wojska amerykańskie poważną klęskę

Upadek rządu komunistycznego w Hankau.

Londyn, (Radjo) Zwolennicy Czan Kai Szeka obalili rząd komunistyczny w Hankau. Fakt ten potwierdzają nawet urzędowe biura bolszewickie.

Nowa rewizja u Sowietów w Pekinie.

Londyn. (Radjo) W ambasadzie sowieckiej w Pekinie urządzono ponownie rewizję. O wynikach jej narazie nic nie wiadomo.

Pożar w biszpańskim parku artylerji.

Paryż, (Radjo). W Nalladolidzie (Hiszpanja) powstał w parku artyleryjskim olbrzymi pożar. Spaliło się przeszło 10.000 karabinów.

Powstanie w Meksyku?

Londyn, (Radjo) „Times" donosi z Nowego Yorku: Rząd meksykański komunikuje, iż zbrojne powstanie w stanie Vera Cruz zdołano opanować, W przeciwieństwie do tego twierdzi rewolucyjna „Junta" z Meksyku, że 3.000 powstańców rozpoczęło walkę z wojskami rządowemi.

Stan zdrowia króla rumuńskiego pogorszył się.

Bukarest. (Radjo) Stan zdrowia króla rumuńskiego pogarsza się z dnia na dzień Królowa Jugosławji i były król Grecji przybył wraz z małżonką do Sinaji.

Manja jakaś opanowała lotników amerykańskich.

Nowy Jork (Radjo) Ponowny lot z Ameryki do Europy zamierzają przeprowadzić 2 kapitanowie Maxwell i Tully. Lot ten ma nastąpić z Ontario do Londynu W razie dokonania lotu otrzymają 25. 000 dolarów nagrody.

Sojusz angielsko-japoński?

Londyn. (Radjo). „D. Herald" rozpisuje się dziś na tle ostatnich rozmów w Genewie. Na podstawie tychże przypuszcza „D. Herald", że sojusz Anglji z Japonją nie jest wykluczony. Zmiana frontu Japonji w Genewie jest bowiem wprost niewytłómaczona. Pertraktacje w tej sprawie musiały jednakowoż dosyć szybko postępować. W kołach politycznych Londynu przypuszcza się, iż Anglja w zamian za poparcie w Genewie przyrzekła Japonji nietóre materjalne, a może i pieniężne korzyści.

Głosy naszych czytelników.

Pawłówko, p. chojn., dnia 18. VII. 1927 r

„Dziennik Pomorski" donosi często o zniszczeniu przez ogień bądź to całych zabudowań gospodarczych, bądź też poszczególnych domów i stodół, Zastanawiając się nad skutkami ogniowemi, musimy sobie mimowoli zadać pytanie, coby się też stało u nas, gdyby nie oczekiwanie wybuchł ogień, o który przecież w obecnej porze nie trudno. Jak łatwo może powstać ogień, czy to przez uderzenie piorunu, lub też przez iskry z komina. Wszystkie stodoły są przecież z desek, obecnie rozeschłych, gdzie iskra łatwo wpaść może.

Po osadnikach niemieckich pozostały przybory ogniowe i były w dobrym stanie A co się stało z niemi po paru latach? Czy sikawka jest jeszcze do użytku? Były dwie kufy do dowożenia wody sikawce, a dziś obie leżą połamane. Two rzy to wszystko wygląd, jakby po wojnie. Kto jest sprawcą tego wszystkiego? Apelując do władz miarodajnych, prosimy, aby powyższą sprawą zajęły się jak najenergiczniej i winnych pociągnęły do odpowiedzialności i nauczyły jednostki, jak należy dobro publiczne szanować.

Czytelnik „Dzien. Pomorskiego" Osadnik.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 20. lipca 1927 r.

— Osobiste. Dnia 19 bm. odbył się o 6 godz. wieczorem ślub p. Dr. Józefa Korzeniowskiego, dyrektora tut. gimnazjum państwowego z p. Aleksandrą Pytli ków ną, córką zmarłego prezesa tut. sądu.

— Wojewódzka Komisja dla badania pojazdów mechanicznych i egzaminowania kandydatów na kierowców, urzędować będzie dnia 23. 7. br. od godz. 9 tej w Starostwie w Tczewie.

Starosta.

— Przeniesienie. Dotychczasowy kierownik Policji Śledczej w Chojnicach, p. Krefft, został przeniesiony na stanowisko szefa Wydziału Kryminalnego w Grudziądzu.

Kierownictwo wszelkich spraw policyjnych ujął obecnie komendant powiatowy Policji Państwowej, p. komisarz Trawicki.

— Konkursowe strzelanie Klubu Myśliwskiego. Dnia 17 lipca po południu odbyło się w lasach Krojantowskich doroczne premjowe konkursowe strzelanie myśliwskie tutejszego Klubu Myśliwskiego.

Strzelano z sztuceru myśliwskiego do różnych tarczy i z fuzji do rzutek.

Do tarczy pierścieniowej na 80 mtr. był I. p. Ignacy Sikorski z Chojnic. II p. baron Lerchenfeld z Zychc. III. pan Pruszak z Krojant

Do ragacza, stojącego na 80 mtr. I. Dr. Jan Łukowicz z Chojnic. II. p. J. Sikorski z Chojnic. III. p. baron Lerchenfeld z Zychc.

Do dzika biegnącego na 80 mtr. I Dr. Jan Lukowicz. II. p. J. Sikorski z Chojnic. III. p. baron Lerchenfeld z Zychc.

Po zliczeniu punktów w strzelaniu sztucerem, otrzymali nagrody i to I. pan Ignacy Sikorski z Chojnic. II p. Dr. J. Łukowicz z Chojnic. III. p. baron Lerchenfeld z Zychc.

W strzelaniu z fuzji do rzutek otrzymali I. nagrodę p. Adam Wolszlegier z Cołdanek. II. p. Gumprecht z Jeziorek, III. p. Ignacy Sikorski z Chojnic.

Na końcu strzelano z sztuceru do tarcz honorowych, które zdobyli p. Wolszlegier, p. baron Lerchenfeld jun. p. Padechowicz i pan Pruszak.

Funkcje sędziowskie przejął zarząd.

Pelplin. W niedzielę, dnia 17. 7. 1927 r. po nabożeństwie odbył się wiec na sali p. Zawadzkiego, zwołany przez N.P.R. Przemawiał pos.Chądziński, biorąc pod uwagę przewrót majowy, rozdwojenie N. P. R. na N. P. R. lewica i o Związku Strzeleckim.

Mówca krytykował podprokuratora Koniecznego z Starogardu za to, że wtrąca się do spraw politycznych organizacji N. P. R. lewicy i strzelca, będąc członkiem wymiaru sprawiedliwości. — Gdzie wówczas sprawiedliwość i bezpartyjność? W podobny sposób odniósł się prokurator do Olszewskiego T., prezesa tut strzelca, któremu również pachnie N. P. R. lewica. Ogólna treść przemówienia p. Ch była godna oklasków. W wiecu brało udział około 300 osób. Rezolucji nie uchwalono.

Pelplin. Uwzględniając życzenia Związku Organistów i chcąc dać możność uzyskania świadectwa kwalifikacyjnego tym, którzy już są na posadach, urządza się przy szkole muzyki kościelnej w Pelplinie kurs uzupełniający, trwający około 3 miesiące. Przyjmować się będzie przedewszystkiem tych kandydatów, którzy już są na posadach i mają nale żyte przygotowanie.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 16 sierpnia o godz. 10 przed południem w mieszkaniu ks. Wiśniewskiego, dyr. chóru katedr. Egzamin się składa: 1) Z gry organowej (szkoła organowa Makowskiego i Surzyńskiego.) 2) Z chorału gregorjańskiego (Cantionale ks. Glebu rowskiego) 3) Z harmonji (Dr. Reissa.)

Zgłoszenia z załączeniem świadectwa szkolnego, moralności, odbytych przygotowań i życiorysu przyjmuje najpóźniej do 5 sierpnia.

Ks. Dr. Michalski, kanonik.

Czersk. (Wycieczka Kongregacji Marjańskiej.) Wspaniałą wycieczkę urządziła w ubiegłą niedzielę miejscowa Kongregacja Marjańska. O godz. 6.45 rano wyruszono pociągiem do Rytla, skąd, po wysłuchaniu mszy św., którą upiększyło swym śpiewem Tow. śpiewu „Cecylja" z Czerska, udano się pieszo do Mylhofu. W wycieczce, którą prowadził ks. Konak, brało udział dużo członków i gości. Przy sprzyjającej pogodzie bawiono się w zgodzie i wesoło w Mylhofie przy dźwiękach orkiestry Tow. Młodzież i starsi bawili się w najlepsze. Wycieczkowe przybyła. Przy tańcach i śpiewie prędko mijał czas i nastała chwila odjazdu. Zorkiestrą na czele wrócono na dworzec do Rytla, skąd wyjechano do Czerska. Po odśpiewaniu przed plebanją pieśni „Boże coś Polskę" i wzniesieniu okrzyku na cześć ks. Konaka, rozeszli się wszyscy uczestnicy do domu.

— W ubiegły piątek i sobotę przeciągnęły nad ową okolicą niezwykłe burze, połączone z ulewnym deszczem, gradem i gromami, które wyrządziły w ogrodach i na polach wielkie szkody. Rzeka Czernica, płynąca przez Czersk, wystąpiła ze swych brzegów, rozlewając się szeroko po nadbrzeżnych łąkach.

Kamień. (Konfiskata papierosów niemieckich). Funkcjonarjusz straży celnej skonfiskował u niejakiego Jana Greuman z Dąbrowy, papierosy niemieckiego pochodzenia. Wyznaczona grzywna wynos kilkadziesiąt złotych.

— (Z targu.) Na ostatnim targu ty godniowym płacono za funt masła zł 2,00 za mendel jaj zł 2,50.

— (Przegląd bydła i trzody.) W ubiegłym tygodniu odbył się w naszem mieście przegląd bydła rogatego i trzody chlewnej, urządzony z inicjatywy Pomorskiej Izby Rolniczej.

Do przeglądu dostarczono ogółem o koło 75 sztuk bydła i trzody.

Z miasta naszego otrzymali nagrody następujący rolnicy: 1. Adam Schlachta za krowę 8 letnią zł, 24,00 2. Jan Daroń za krowę 16 letnią zł 40,00, za krowę 5 letnią zł 16,00, i za knura $1^1/_2$ rocznego zł 24,00, 3 Józef Krawczyk za krowę 7 letnią zł 24,00, za krowę 5 letnią zł 24,00, 4. Franciszek Buława za krowę 7 letnią zł 24,00, 5 Augustyn Maniak za krowę 6 letnią zł 24,00, 6. Konrad Kania za krowę $2^1/_2$ letnią zł 16,00, 7. Piotr Małek za krowę 5 letnią zł 16,00, 8 Augustyn Janke za krowę 5 letnią zł 24,00, 9. Emil Janke za krowę 7 letnią zł 24,00 i za krowę 4 letnią zł 40,00 Konrad Niemczyk za krowę 6 letnią zł 24,00. Pozatem z powiatu otrzymało nagrody jeszcze 35 osób, w tem 30 nagród pieniężnych, 4 listy pochwalne i medal bronzowy.

Świecie. (Ostatnie przedsiębiorstwo żydowskie). Ostatnie żydowskie przedsiębiorstwo, jakie w okolicy istniało, zostało zwinięte. Otóż żyd Neumann sprzedał swój interes z gospodarstwem rolnem Polakowi. Nabywcą jest p. Paweł Ziółkowski, który założył skład towarów kolonjalnych i żelaza. „Szczęść Boże".

Gdynia. (Starostwo przeniesione będzie w tym miesiącu do Gdyni.) Przeniesienie Starostwa Morskiego do Gdyni ma nastąpić jeszcze w tym miesiącu. Kontrakt dzierżawy gmachu na starostwo w Gdyni został już przez Ministerstwo Skarbu zatwierdzony.

Pytanie tylko, gdzie urzędnicy starostwa znajdą mieszkania dla rodzin swych.

Z DALSZEJ POLSKI.

Brody. (Małopolska) W czasie odpustu w klasztorze Ojców Dominikanów w Brodach, w Małopolsce, zaginęła kilkuletnia dziewczynka, której poszukiwanie natychmiast zarządzono, lecz niestety pozostawało ono narazie bez skutku.

W kilka godzin po wypadku, przejeżdżający drogą obywatel miejscowy usłyszał jęki, wydobywające się z łanów zboża, rosnącego po bokach drogi. Przejezdny udał się na miejsce, skąd dochodziły jęki, gdzie oczom jego przedstawił się widok następujący.

Nad leżącą dziewczynką klęczał starzec, żebrzący po odpustach i zabierający się do wydłubania dziecku oczu. Spłoszony krzykiem obywatela, zbiegł. Zarządzona pogoń policyjna nie zdołała go odszukać.

Dziecko, które szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza uratowanie wzroku, zostało zwrócone matce.

Husiatyn. (Słuszne oburzenie ludności polskiej.) Z okazji niedzielnych wyborów samorządowych wynikło tu zajście z żydami i ukraincami.

Oto, wbrew uchwale zebrania polskiego, miejscowi sanatorzy weszli w ostatnim dniu w porozumienie z sjonistami i „ukraincami" i zarządzili głosowanie na listę mniejszości. Wzburzona ludność po-

stanowiła zademonstrować przeciw zdrajcom, przywódców „sanacji“, komisarza miasta, Tarnawskiego i nauczyciela, Józefczuka napiętnować. Wyrazem oburzenia stała się manifestacja, podczas której tłum wtargnął do lokalu i przerwał wybory, poczem wśród okrzyków i śpiewu „Nie rzucim ziemi“ nie dopuszczono do dalszego głosowania. Fakt ten wywarł, jak wspomnieliśmy, silne wrażenie.

KTO

Was uczciwie informuje i walczy o Wasze prawa, zasługuje na Wasze poparcie!

Jednając nowych abonentów, nie zapomnijcie sami opłacić abonamentu na **„DZIENNIK POMORSKI“** na swojej poczcie albo u listowego.

Przedpłata kosztuje tylko **2,54** zł. miesięcznie, już z przynoszeniem do domu.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,02 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172,18 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,62 zł.

5 proc. pożyczka dolar.		55,00 zł.
6 proc. $19^{19}/_{20}$		82,00 zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,80
Przekazy na Warszawę (.)		57,75
100 marek rentowych		122,70
1 funt		25,08

TargowicaMiejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji. Notowania cen z dnia 15. 7. 1927 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło.

A. Woły.

b) pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	154—162
c) młode mięsiste, nie wytuczone i starsze wytuczone	136 -142
d) miernie odżywione młode i dobrze odżywione starsze	—

B. Stadniki:

b) pełnomięsiste, młode	138—
c) miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	118--120

C. Jałówki i krowy:

b) pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wariości rzeźnej do lat 7	160—164
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	152—
d) miernie odżywione krowy i jałówki	120—122
e) licho odżywione krowy i jałówki	85—95

II. Cielęta:

b) najprzedniejsze cielęta tuczne	150—156
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki	136—140
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	110—
e) liche ssaki	—

III. Owce:

b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywione młode owce	126—132

IV. Świnie:

b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	246—248
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	236—240
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	224—230
e) mięsiste świnie ponad 80	210—214
f) maciory i późne kastraty	180 - 200

Przebieg targu: spokojny.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Zebranie miesięczne. Stow. Młodzieży Katolickiej odbędzie się dziś w środę, dnia 20. lipca br. o godz. 8-mej wieczorem w auli szkoły powszechnej. O jaknajliczniejszy udział prosi. „Gotów“ Zarząd.

Walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków odbędzie się w środę, dnia 20. lipca br., o godz. 8 wiecz. w salce pana Jażdżewskiego.

W razie niezjawienia się na to zebranie dostatecznej ilości członków statutem przewidzianej, odbędzie się po 15 minutach drugie walne zebranie, które będzie prawomocne do powzięcia uchwał, bez względu na ilości członków. O jaknajliczniejszy udział prosi.

Wolność. Zarząd.

Bractwo Strzeleckie. W czwartek, d. 21. bm. od 2—5 popoł. strzelanie ćwiczebne w strzelnicy. Od 5—6 krótkie zebranie.

Ochotnicza Straż Pożarna. W piątek, o godz. 7 wiecz. odbędą się ćwiczenia przed halą pożarną

Komendant.

Czytajcie „Dziennik Pomorski.“

3. R. 9 26.

Publiczne doręczenie.

Zamężna Jadwiga Karau z Sępólna, jako powódka zastąpiona przez adwokata Bebnkego w Chojnicach, wniosła do tutejszego Sądu Okręgowego przeciw swemu mężowi, ślusarzowi Pawłowi Karau'owi z Sępólna, obecnie nieznanego miejsca pobytu skargę o rozwód z wnioskiem:

a) małżeństwo stron rozwieść z winy pozwanego, nakładając na niego koszta sporu.

Dla uzasadnienia wniosku powołuje się powódka na treść doręczonej pozwanemu skargi z dnia 25 lutego 1926 roku.

Powódka zapozywa niniejszem pozwanego do ustnej rozprawy przed Wydział I Sądu Okręgowego w Chojnicach na dzień 17 września 1927 roku o godzinie 9 przed południem z wezwaniem o przybranie sobie adwokata. 1469

Wyciąg wezwania ogłasza się w celu doręczenia publicznego.

Chojnice, dnia 18 czerwca 1927 r.

Sąd Okręgowy — Wydział I.

Ogłoszenie.

Z dniem 1 sierpnia 1927 r. jest do wydzierżawienia sklep wraz z mieszkaniem w domu przy Rynku nr. 2 Informacji udziela się w Magistracie, Ratusz pokój nr 11. dokąd należy skierować pisemne wnioski. 1512

Magistrat.

Jak największy wybór Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Listewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

BraciaHubert właśc. Juljan Hubert

Chojnice, Pomorze. Gdańska 17,

Telefon 219. :-: rok zał. 1894.

Dnia 8. 3. skradziono mi

wykaz osobisty

z mego mieszkania. 1517

Michał Błaszak Topole 1.

Wykonuję wszelkie prace malarskie

od zwykłych do najwykwintniejszych

Jan Pyper

artyst malarz.

Zgłoszenia przyjmuje **Szyszka, Dworcowa 8.**

Młodszy

pomocnik

do składu towarów kolonjalnych od 1 8. po'rzebny. Zgłosz. pisemne do eksp. Dzien. Pom. pod Nr. 1514.

2 pokoje umebl.

part. do wynajęcia z ewentl wspólnem używaniem kuchni dla bezdzietn. małżeństwa

Zgłoszenia tylko pisemne do eksp. Dzien. Pom. 1513

Starsza, poważna

służąca

(gospodsia) do wszelkich prac domowych, umiejąca gotować i druga do wiejskiego gospod. potrzebna zara' w **Nadleśnictwie Rytel,** powiat chojnicki. 1515

Przetarg przymusowy

w czwartek, dnia 21 lipca o godzinie 4.30 po poł. w Charzykowie u pana Zilsego sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę 1519

1 łódź

Mazuś

kom. sądowy Chojnice.

OLEJ

do palenia rafinowany, palący się równo, spokojnie oraz

knotki do oleju.

Ceny przystępne.

Dla Kościołów cena ulgowa

poleca

Drogerja Bracia Hubert

właśc. Juljan Hubert

Chojnice, Pom. Gdańska 18.

Rok zał. 1894. tel 219.

Zgubione dokumenty oso biste i ligitymację wojsk. nr 93 legitymację Krzyża Walecznych nr. 35665 oraz świadectwo z 21 p. p. W. p. na nazwisko **plutonowego Szymona Kołaczkowskiego** z I. Baonu Strzelców Chojnice

unieważnia się.

Zgubiono w drodze z ul. Dworcowej przez ul. Wysoką do Rzezalni

portfel z wykazem osob. i zawartością.

Uczciwy znalazca zechce ją za wysokiem wynagrodz. oddać w eksp. Dz. P. 1511

Dzisiaj w środę od godz. 8 wiecz.

koncert i dancing

Hotel Dworcowy.

Hotel Centralny

tylko kilka dni

występy liliputów

Radjo Radjo

Elektrotechniczna Centrala Instalacyjna

Otto Rott

polecam:

Dr. Seipta Radjo-aparaty odbiorcze różne wielk. 3 rurk. odbiornik, 4 rurk. odb. (ze zm. szpulk.) 4 „ „ Neutrodyn (wmont. szpulki) Dr. Seipta aparaty są wszędzie znane jako najlepsze, wyróżniają się czystością tonów i gustownem wykończeniem. Dla fal w otrębie 180 do 10.000 m. Codziennie przedstawianie aparatów bez zobowiązania.

Radjo Radjo

Wielki wybór

żurnali

żurnale francuskie, Rekord Przegląd Mody itd.

Specjalne żurnale dla dzieci i bielizny

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom.“ w Chojnicach.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic na miesiąc sierpień

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem 2,54 złotych

_______________ dnia _______________ 1926

imię i nazwisko _______________

miejscowość _______________

ulica _______________

pokwitowanie poczty _______________

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic na miesiąc sierpień i wrzesień

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 2 miesięczną z opłatą pocztową razem 5.08 złotych

_______________ dnia _______________ 1926

imię i nazwisko _______________

miejscowość _______________

ulica _______________

pokwitowanie poczty _______________

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosiłowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Oddziały rosyjskie w wojskach Czang-Tso-Lina.

W Harbinie wychodzący „Tygodnik Polski“, podaje następujące ciekawe szczegóły o oddziałach rosyjskich, które walczą pod rozkazami Czang-Tso-Lina:

Oddziały rosyjskie w służbie północno-chińskiej odgrywały we wszystkich walkach koło Szanghaju bardzo wybitną rolę. Obecnie zakończono reorganizację tych oddziałów, które otrzymały urzędową nazwę „grupy rosyjskiej wojsk marszałka Czang-Tso-Lina“. Oddziały te, na czele których znajduje się gen. Konstanty Pietrowicz-Nieczajew, były dowódca pułku Kargopolskich dragonów armji rosyjskiej, wchodzą jako część składowa, do prowincji Szantuńskiej i podporządkowane są generał-gubernatorowi tej prowincji, marszałkowi Wan-Sun-Czanowi. Pod względem politycznym kierownictwo grupy rosyjskiej spoczywa w rękach b. prezesa rosyjskiego przeciwbolszewickiego rządu w Władywostoku, Mikołaja Merkułowa.

Naczelnikiem sztabu grupy jest b. generał armji rosyjskiej Michajłow. Do grupy rosyjskiej należy cała 65 dewizja piechoty wojsk marszałka Czang-Tso-Lina w składzie 2 pułków rosyjskich oraz 2-ch pułków chińskich, w których oficerowie są jednak Rosjanami. Do dywizji tej przydzielony jest pułk kawalerji i pułk artylerji, złożone z ochotników rosyjskich. Dowodzi dywizją osobiście gen. Nieczajew. Druga część grupy rosyjskiej stanowi dywizja pociągów pancernych, dowodzona przez gen. Czechowa. Resztę oddziałów rosyjskich armji Czang-Tso-Lina stanowią: szwadron przyboczny, oddział lotniczy, szkoła pod oficerska oraz szkoła oficerska. Szkołę tę, w marcu br. ukończyło 43 słuchaczów którzy otrzymali stopień oficerski. Dyrektorem szkoły jest były oficer sztabu generalnego armji rosyjskiej, pułk. Tarasow.

Sztab grupy rosyjskiej znajduje się obecnie w Tsi-Nan-Fu. Ochotnicy rosyjscy należący do grupy gen. Nieczajewa podkreślają, że nie uważają się za „landsknechtów“ marszałka chińskiego, lecz za następców byłych rosyjskich formacyj przeciwbolszewickich. Dowodzi ochotnikami osobiście gen. Nieczajew.

Oficerowie i żołnierze ubrani są w mundury chińskie ze specjalnemi odznakami Hymnem urzędowym oddziałów jest były hymn rosyjski.

Najwięcej ochotników do tych oddziałów dostarczył Harbin i pomniejsze miejscowości wzdłuż linji Wschodnio Chińskiej kolei żelaznej. Na ulicach Harbina widzimy często urlopowanych oficerów i żołnierzy tak zwanych „nieczajewców“, a z ich marsowej miny i dzielnej postawy możemy wnioskować, że oddział przedstawia pierwszorzędną jednostkę bojową.

„Stan chuligaństwa“ w Rosji Sowieckiej.

W roku ubiegłym przez Rosję sowiecką przeszła fala chuligaństwa. Spokojni mieszkańcy większych miast rosyjskich całymi tygodniami nie mogli pokazywać się w nocy na ulicy, nie chcąc paść ofiarą wybryków chuliganerji wielkomiejskiej. Obecnie ekscesy chuligańskie wciąż jeszcze są w sowietach na porządku dziennym, jednakowoż w porównaniu z rokiem ubiegłym zaszła pod tym, względem wielka zmiana na lepsze. Stałe zmniejszanie się wypadków chuligaństwa datuje się od miesiąca października r. u., kiedy to w Moskwie zanotowano ogółem 905 wypadków; w listopadzie ilość wybryków chuligańskich spadła na 729, a w grudniu przyłapano na gorącym uczynku już tylko 484 chuliganów.

Zastępca naczelnika milicji moskiewskiej przypisuje stałe zmniejszanie się wypadków chuligaństwa stosowaniu surowych kar wobec chuliganów. W chwili obecnej wypadki t. zw. chuligaństwa złośliwego prawie wcale się już nie zdarzają, natomiast dość częste są jeszcze wybryki chuligańskie w stanie nietrzeźwym.

W jakiej formie przejawia się obecnie chuligaństwo w Moskwie? Na pytanie to odpowiada na łamach „Wieczernej Moskwy“ znany statystyk rosyjski, A. N. Uszewatow. Autor przytacza przedewszystkiem kilka przykładów chuligaństwa. A więc:

Pracownik „Radio—Transmisji“ spaceruje nagi po ulicy. Inżynier chemji wywołuje bijatykę na Sreteńskim bulwarze. Buchalter chwyta dziewczynkę w tramwaju za nogi. Robotnik załatwia swą naturalną potrzebę w cyrku podczas przedstawienia. Bibljotekarz demoluje pomniki na cmentarzu.

Według danych statystycznych, chuligani rekrutują się przeważnie z pośród urzędników biurowych (32, 6 proc.) Na 100 zasądzonych chuliganów 53 było żonatych i 47 kawalerów. Największy odsetek chuliganów przypada na mężczyzn w wieku od lat 20 do 29, najmniejszy — na mężczyzn, liczących ponad 40 lat.

Kobiety stanowią wśród chuliganów zaledwie 10 proc. Ale zato chuligaństwo kobiece nacechowane jest skrajnym cynizmem. Dotychczas zatrzymano w Moskwie tylko jednego mężczyznę, przechadzającego się bez ubrania po mieście, a nagich chuliganek przytrzymano już bardzo wiele.

Terenem działania chuliganów moskiewskich są po większej części ulice, bulwary i skwery, gdzie „urzędują“ oni zazwyczaj codziennie między godz. 9—12 wieczorem.

O czem marzą dzieci Leningradzkie? — „Zabiłbym Cara angielskiego i sam zasiadłbym na tronie“.

Władze szkolne jednego z okręgów leningradzkich, przeprowadziły niedawno ciekawą ankietę wśród dziatwy szkolnej. Ankieta ograniczyła się do jednego tylko pytania, które brzmiało: „Co byś zrobił (a), jeśli miał (a) byś czapkę czarodziejską?“

„Dzieci leningradzkie“ odpowiadały często jednem tylko zdaniem, ale odpowiedzi te były po większej części tego rodzaju, że niewątpliwie wprowadziły w zdumienie nietylko nauczycieli i rodziców, ale i szerszą opinję sowiecką, która za pośrednictwem „Krasnej Gazety“ dowiedziała się o wynikach oryginalnej tej ankiety.

Ponieważ ankieta była anonimowa, dzieci mogły o wszystkiem pisać zupełnie szczerze, nie potrzebując obawiać się, że będą ukarane. Każdy uczestnik ankiety zmuszony był jedynie podać swą płeć i wiek.

Poniżej przytaczamy kilka ciekawszych odpowiedzi, które w jaskrawy sposób charakteryzują poziom umysłowy i moralny wychowanków szkół sowieckich.

A więc:

„Skradłbym wszystkie pieniądze w Leningradzie.“

„Zabiłbym cara angielskiego i sam bym zasiadł na tronie.“

Pewna młodociana komsomolka ceniła widocznie nade wszystko swą urodę, bo w ankiecie odpowiedziała: „Okradłabym wszystkie sklepy, gdzie sprzedają puder i róż“.

Wyniki ankiety wykazały, że 25 proc. ogólnej ilości dzieci szkolnych w Leningradzie marzy o kradzieżach.

W dalszym ciągu z ankiety wynika, że dziatwa szkolna w wysokim stopniu interesuje się sprawami politycznemi, o czem dobitnie świadczą następujące odpowiedzi:

„Pojechałbym do Chin, gdziebym założył państwo sowieckie“.

„Otrułbym wszystkich anglików“.

Z wielką satysfakcją i dumą przeczytali nauczyciele sowieccy prawdopodobnie następującą odpowiedź jednego ze swych wychowanków:

„Objechałbym cały świat, wymordowałbym wszystkich burżujów, a ich majątek rozdałbym robotnikom“.

Dziewczynki nie uległy, jak się zdaje, w Rosji zupełnej demoralizacji, gdyż marzą po większej części o rozmaitych rzeczach praktycznych, jako to: bieliźnie, garnkach, maszynach do szycia i t. d. Ale przytem wychodzą jednak z założenia, że cel święci środki, o czem świadczy np. następująca odpowiedź: „Poszłabym do „Pasażu“ i ukradłabym tyle bielizny. ile bym mogła unieść“.

Niektóre dzieci marzą znów o kinematografie, jak to wynika z następujących odpowiedzi:

„Stałabym się Mary Pickford“, albo: „Wzięłabym sobie Harrego Peala za męża“.

Hołd.

O, jam bogata, bo dwie dusze we mnie;
Jedna w zaświaty ku gwiazdom wciąż [leci,
Druga się wczuwa w szare życia ciemnie,
Kędy wre walka — i nadzieja świeci.

Gdy myśl zatonie w wielkie, święte dzieje,
Ludzkości całej i jej męczenników,
Tak jasne światło w duszy mojej dnieje,
Niebo użycza złotych swych promyków.

I już nie straszno myśleć mi o skonie,
Bo cóż ja? — Atom — i taki bieg [świata,
Ginąc, powstawać na przyrody łonie —
I coraz wyżej jasny duch mój wzlata.

Cześć Ci, przeszłości, cześć Wam bohaterzy,
Ludzkości całej Wy gwiazdy promienne!
Przez was w cel wielki, w dobro ludzkość [wierzy,
Choć zło ją dręczy, jak kraty więzienne.

Cześć Wam, Wy duchy jasne, święte, [czyste,
Coście koili wszelką ludzką mękę,
Cześć Ci, Miłości Najwyższa, o Chryste!
Uśmiech zakwitał, gdzieś kładł świętą [rękę.

Cześć Wam, Wy mędrcy, co prawdy szu- [kacie,
Cześć Wam, genjusze wielcy i uczeni,
I Wam poeci, co nas wprowadzacie
W krainę kwiatów, tęczy i promieni!

Cześć Wam, Wy wszyscy, którzyście sko- [nali
W walce o ludów święte ideały,
Wyście się ludów tarczą, dźwignią stali,
Świętem wspomnieniem ich najwyższej [chwały.

O, cześć Wam, wszyscy, co z życia sza- [rzyzny
Jak jasne gwiazdy ludziom przyświecacie,
Sił dodajecie i z błędów mielizny
Na porze prawdy ich wyprowadzacie.

Marja Krańska.

Sensacyjna kradzież w Niemczech wykryta w Warszawie.

We wrześniu roku 1926 na terytorjum niemieckiem (Prusy Wschodnie) w majątku Zawady pow Ełk, należącym do obywatela tamtejszego Pawła Berga, którego majątek rozpościera się o pół kilometra od granicy polsko-niemieckiej, popełniona została kradzież dywanów, srebra i innych przedmiotów na ogólną sumę 9.000 zł. Jak ustaliło dochodzenie kradzież ta została popełniona przez złodziei ze strony granicy polskiej, którzy przekroczyli granicę i tą samą drogą łup wynieśli. W kilka tygodni, wobec braku postępów, pokrzywdzony wniósł skargę do prokuratora, sprawę tę umorzył. Lecz nie przestał na tem komendant posterunku granicznego posterunku Rajgród, przodownik Jan Liszewski, nie zopominając o sprawie, począł na swoją rękę działać. I oto na skutek poufnych wiadomości, przod. Liszewski dowiedział się, że skradziony łup znajduje się w Warszawie. Poinformowany o wszystkiem udał się wówczas sprawą komendant powiatowy Szczuczyna (wojew. Białostockie), podkomisarz Jan Zalewski i delegował przod. Liszewskiego do Warszawy celem wykrycia sprawców kradzieży.

W Warszawie przod. Liszewski udał się do warszawskiego okc. tow pożyczkowego (czyli t. zw. lombardu) przy ul. Przejazd Nr. 1 i tam dowiedział się że właśnie opisany przez poszkodowanych dywan został zastawiony przez osobnika nieznanego nazwiska dnia 27 września roku 1926 za sumę 70 zł., a następnie ten sam dywan na dnia 19 lutego został sprzedany na licytacji niejakiemu Judce Zajdelsznierowi (Ogropowa 40), za sumę 392 zł. Przod. Liszewski udał się pod wspomniany adres i zarządał wydania dywanu, oświadczając, że pochodzi on z kradzieży. Zajdelsznier początkowo odmówił wydania, lecz w końcu wydał go

Następnie podobną drogą dochodzenia przod. Liszewski odnalazł resztę skradzionych rzeczy. Oto w wiosce Kosiły gm. Bełte pow. Szczuczyn położonej o 3 kilometry od granicy zamieszkuje Maciorowski Feliks. Maciorowski posiada w Warszawie brata Józefa Maciorowskiego (Krak. Przedm. 93), właściciela cukierni. Do Maciorowskiego Feliksa we wrześniu r. ub. zwrócił się mieszkaniec tejże wsi Kuczyński Bolesław z propozycją, ażeby ten jechał z nim do Warszawy, celem spieniężenia nabytych okazyjnie rzeczy, jak dywany, srebra i t. p. Sąsiad z jednej wioski zgodził się na to i nie bacząc na pochodzenie rzeczy, udał się wraz z Kuczyńskim do Warszawy, gdzie w lombardzie, jak powyżej wspomniano, zastawiono dywan, zaś trzy olbrzymie tace oraz drobiazgi Macierowski wziął od Kuczyńskiego, tytułem fatygi i ofiarował to bratu swemu Józefowi.

Skradzione rzeczy, bodajże po roku, obywatel niem ecki odzyskał z powrotem, co zresztą świadczy o wielkiej sprawności policji pogranicznej. — Kuczyńskiego, sprawcę kradzieży aresztowano na posterunku Rajgród, poczem został on przekazany prokuratorowi.

Poezja lotu nad morzem i ziemią.

Krajobraz z lotu ptaka. — Szybkość lotu. — Nad morzem. — Zwycięstwo Ikara.

Lotnictwu zawdzięczamy nową dziedzinę wrażeń. Żywioł powietrza, ujarzmiony przez człowieka, odsłoni bezwątpienia, tak samo, jak żywioł morza — głębie tajemnic, z których chciwie czerpać będzie sztuka.

Poezja lotu ponad ziemią opanowuje nietylko jednostki artystyczne, obdarzone wybitną zdolnością odczuwania i przekształcenia materjału psychicznego, dostarczanego przez bodźce zewnętrzne. Ruch, a raczej towarzysząca mu błyskawiczna zmiana obrazów, nieprzerywana żadnemi postojami i stacjami z ich nieuniknionym ściskiem, bieganiną, wrzawą i brudem, porywa fantazję swą wyłączną treścią: wspaniały Pegaz techniczny najpełniejsza realizacja mitycznego rumaka skrzydlatego, unosi przeciętnego mieszkańca padołu ku wyżom, które dają mu poznać łaskę wybranych — natchnienie rzeczywistości i rzeczywistość natchnienia. Nieprzyjemne warczenie motoru mąci wprawdzie nieco tę złudę, lecz niedoskonałość ta napewno zostanie z czasem usunięta.

Ziemia oglądana — zwłaszcza latem — z okien samolotu jest zachwycająco piękna; jeden olbrzymi, starannie przez doskonałego ogrodnika utrzymywany ogród rozciąga się w dole; niesprawiedliwość zarysów łagodnie zaciera się: pola i łąki nabierają prostych, wyraźnych konturów, drogi zdaje się wygładzone, czyste, naciągnięte jak sznury; całość przestawia bogatą, urozmaiconą, cudowną mozaikę, Domy lilje kolejne nasuwają reminiscencyjnie z lat dziecięcych: tak rozkosznie są wszak podobne do owych budowli z drewnianych klocków, stawianych drobnemi rączynami i blaszanych pociągów, puszczonych na stole po podłodze! A ludzie, patrząc na nich z wysokości 500 i więcej metrów, widzimy zaledwie jakieś nie znaczące plamki, zapominając — wbrew własnemu i cudzemu doświadczeniu o ogromie cierpień, które te śmieszne punkciki w sobie zamykają..,

Szybkości jazdy aeroplanem nie spostrzegamy, o ile nie wyglądamy oknem a nawet wyglądając, nie zdajemy sobie z niej dokładnie sprawy. Często jesteśmy przekonani, że aeroplan nie porusza się wcale, że niby łódź zaczarowana, zawisł w powietrzu. Wynika to z niezwykle wielkiego zmniejsze ia krajobrazu, zmniejszenia, przy którem szerokie rzeki nie są szersze od wstążeczek, obszary lasów — od dłoni kobiecej. Te „małe“

przestrzenie samolot mija według podróżującego po raz pierwszy zbyt wolno — dopiero gdy ów podróżujący dowie się i uprzytomni sobie, czem są takie „małe“ przestrzenie, może on uwierzyć w zawrotną prędkość szybowania aeroplanu. I wtedy właśnie przeżywa najsilniejszy moment duchowy; staje się dosłownie panem bezmiarów.

Niewielu — jak dotychczas — śmiałków przelatywało nad morzem i oceanem; jest to emocja równie podniosła, jak wstrząsająca. Nieskończoność i nieokreśloność pochłaniają człowieka: nie widać, gdzie kres wody, a początek nieba, lub odwrotnie, niewiadomo czy tu i ówdzie ukazujące się strzępy światła są chmurami w powietrzu czy odblaskami słońca w wodzie. Wzbałwanione morze zdaje się gęstą, nieruchomą masą; pędząc ponad niem i mając ponad sobą drugą gęstą, nieruchomą masę — niebo, lotnik ma wrażenie, iż jest środkiem jakiejś olbrzymiej szarej, nieprzezroczystej kuli.

Śmierć Ikara, szalonego Ikara z najgłębszego mytu jasnowidzącej starej Hellady, była nie klęską, lecz zwycięstwem: w oddali wieków zapowiedzią wspaniałego — poprzez wszystkie męki — tryumfu jego bolesnej tęsknoty, wiążącej ziemię ze słońcem, może z niebem, człowieka z wszechświatem.

Czarni i biali w Ameryce.

W tych dniach przyniosła londyńska „Times“, następującą depeszę swego korespondenta z Nowego Jorku:

„Dwóch murzynów, których posądzono o to. że zamordowali dyrektora tartaku, ujął tłum w Luisville i spalił“. Konwojowani przez 3-ch urzędników policyjnych mieli rzekomi mordercy znaleść się w więzieniu w sąsiednim mieście. W chwili, kiedy tłum rzucił się na uwięzionych, straż strzeliła kilka razy w powietrze, co jednak nie odstraszyło motłochu, który wyrwał aresztowanych z rąk policjantów, w pochodzie przeprowadził przez miasto, zamknął wreszcie w budynku urzędu telefonicznego, przywiązali do dwóch słupów, oblał naftą, a następnie podpalił. Pewnego obywatela (białego), który wobec rozpaczliwych krzyków torturowanych, chciał im pójść na pomoc, ujęto i zabito na miejscu.

Wypadki takie nie są bynajmniej czemś wyjątkowym w Stanach Zjednoczonych, gdzie, w południowych Stanach zwłaszcza, rok rocznie 25—30 Murzynów pada ofiarą tego rodzaju „doraźnej sprawiedliwości“.

Najdziwniejsze jest to, że prócz ludności murzyńskiej wypadki tego okrucieństwa nikogo w Ameryce zbytnio nie przejmują i uważane są za coś naturalnego, z czem się nie walczy wobec czego jest się jednak bezsilnym...

Tak myśli się w „liberalnych“ północnych Stanach, zato w południowych „prawo lynchu“ uważane jest poprostu za jeden z przywilejów i nieomal „źrenicę wolności“, wyniesioną z bratobójczej wojny 1867 r.

Milczy również przeważnie zagranica, która nie chce narazić potężnej „Dolaryce“. — Podnoszą się jednak czasem i w Ameryce samej głosy przestrogi. Mówią tam i słusznie, że człowiek nie jest aniołem i że gdy się pozwoli 10-ciu ludziom zamordować bezkarnie 11-go, to eksperyment powtórzą... Dziś mordują Murzynów, pewnego dnia zażądają głowy „białego“. I istotnie, wypadek podobny zaszedł niedawno w małem miasteczku Tampa, we Florydzie.

Przez trzy dni obiegał tam tłum miejscowe więzienie, chcąc dostać w ręce pewnego białego, który przyznał się do popełnienia mordu. Oblegający chcieli koniecznie uwięzionego zamordować własnoręcznie!... — Ozołomiła ich nadzieja przelania krwi! — oświadczył później szef oddziału policji, który oparł się krwiożerczemu żądaniu tłumu.

W tym wypadku — ochrony życia białego — policja spełniła swój obowiązek i nie strzelała w powietrze...

Kiedy gubernator Stanów dowiedział się o napadzie na więzienie, nadesłał tam natychmiast odsiecz. Z tłumu padły strzały przeciwko policji, która odpowiedziała strzałami, co rozwścieczyło eszcze bardziej motłoch. Policjanci musieli szturmować barykady i ustawiać na linji bojowej karabiny maszynowe. Dwa tysiące ludzi prowadziły zażartą walkę z przedstawicielami własnych organów bezpieczeństwa po to tylko, by móc własnoręcznie pozbywać życia mordercę. Był to jednak „biały“ i tym razem zwyciężyło prawo.

Tym razem też prasa wyraża głośno zadowolenie z takiego obrotu rzeczy. Byłoby jednak lepiej, gdyby dzienniki amerykańskie umiały się zdobyć na taki sąd także wtenczas, kiedy morduje się „czarnych“. Jak rzeczy dziś stoją, jest to jednak jeszcze ciągle muzyka przyszłości

Ciekawe odkrycie archeologiczne:

Odnalezienie szczątków życia człowieka z przed 4.000 lat.

Tuż nad zatoką Pucką na wysokiej kępie leży Rzucewo, nieduża kaszubska wioska rybacka, a obok niej w ślicznym a la wilanowskim parku wznosi się niegotycki pałac hr. von Belowa, byłego ambasadora niemieckiego w Petersburgu. Ongi w XVII. w. w Rzucewie rezydowali Weyherowie, pierwsi pionierzy morskiej polityki naszej, główni realizatorzy planów króla Władysława IV. a potem — Sobiescy, po których pozostała jedyna tu wspaniała pamiątka: ów park z olbrzymiemi bukami oraz dwu kilometrowa aleja lipowa, sadzona — według podania — przez samego króla Jana III. — W niewielkiej odległości od pałacu i wsi na piaszczystym pagórku, od strony zatoki p. profesor dr. Józef Kostrzewski z Poznania przed trzema laty odszukał w czasie wycieczki ślady życia człowieka pierwotnego i opracował plan, według którego dokonywa obecnie bardzo ciekawe odkrycia: już w ciągu dwoch tygodni (od 27 czerwca) znaleziono tutaj trzy szkielety ludzkie w pozycji skurczonej z końca młodszej epoki kamiennej i zdołano ustalić rzuty poziome dwu chat o konstrukcji słupowej: w obrębie zaś chat odgrzebano w dużej ilości kości zwierząt domowych, ości rybie, paciorki bursztynowe, sześć toporków kamiennych, mnóstwo krzemiennych narzędzi oraz glinianych naczyń, zdobnych w sznurowe ornamenty. Dalsze prace mają potrwać do 25 lipca b. r., a w perspektywie — odnalezienie jeszcze kilku szkieletów i chat.

W żmudnych i dość uciążliwych poszukiwaniach z całym zapałem pomagają p. prof. Kostrzewskiemu trzej jego słuchacze, pp.: Tadeusz Bolesta—Waga Konrad Jażdżewski, Jan Sacha, oraz technik p. Władysław Maciejewski. Obfity plon cennych trudów znajdzie się niebawem w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu.

Drobne oszczędności w gospodarstwie domowem.

Każdej gospodyni wiadomo, że w gospodarstwie można robić drobne oszczędności, trzeba tylko troche dobrych chęci. Nasze służące nie chcą i nie potrafią oszczędzać — sama gospodyni musi o to dbać. Różne drobiazgi, nie mające napozór większego znaczenia można zużytkować w domu. Jako przykład, wskazać można stare gazety: Stół kuchenny wyłożony niemi przed przygotowaniem potraw, zaoszczędzi nam dużo roboty, bo należy tylko zdjąć gazety, a pozostanie czysta powierzchnia stołu. Ilustrowane stare pisma są specjalnie użyteczne bo znoszą wilgoć i nie przemakają prędko.

Dobrze jest też obierać owoce i jarzyny na gazetach, zamiast rzucić skórki do miski; nie potrzeba wtedy myć naczyń, należy tylko spalić gazety z obierzynami pod blachą. Można unikać mycia kubla od śmieci przez codzienne układanie po grubą warstwą gazet.

Gdy kubeł napełni się śmieciami, należy wyjąć gazety i spalić je, lub wynieść wraz ze śmieciami do śmietnika, a kobeł zostaje czysty i nie posiada wstrętnej woni,

Ceratowe fartuchy zaoszczędzają w kuchni sukie gospodyń i chronią je od plam. Kiedy fartuchy się zbrudzą, można je wytrzec mokrym gałgankiem. Robi je z prostego kawałka z tasiemką naoko to szyi i dwoma na biodrach, przyszyć na ostatnie powinny się zawiązywać na rogach, mogą być użyte na ten cel.

Można też zakładać kawałki ceraty na rękawy, ażeby uchronić je od poplamienia. Rękawy te muszą być przytrzymywane naokoło ręki gumą.

Często nowe ceraty niszczą się na rogach stołu, trzeba zapobiec temu odrazu. Należy po lewej stronie ceraty, poprzylepiać kawałki grubego płótna na czterech rogach. W ten sposób uchronimy ceratę od zniszczenia.

Oszczędzanie krzeseł. Jeżeli dziecko jest już za duże, żeby siedzieć na krześle wysokiem, a jeszcze zbyt małe do normalnego i nogami nie sięga do ziemi, wtedy zaczyna trzymać nogi na poprzeczkach i niszczy je. Chcąc dzieciom dać wygodną i zdrową pozycję przy stole, trzeba im dać odpowiedniej wysokości stołeczek pod nogi. Można go łatwo zrobić z różnej wielkości skrzynek, pokrytych ciemnym linoleum. Należy uważać, by stołek ten nie był zbyt wysoki, gdyż dziecko nie mogłoby siedzieć wygodnie i dotykałoby stołu kolanami.

Oszczędności w noszeniu pończoch. Sprawiając dzieciom pończochy, trzeba zawsze kupować dwie jednakowe pary. W noszeniu jedna pończocha więcej się niszczy od drugiej i wtedy można nosić mniej zniszczone razem, a zniszczone odrzucić.

Szczotki do zamiatania można dłużej używać, jeśli je się od czasu do czasu zanurzy w wodzie mydlanej, a następnie otrzepie z wody i powiesi, żeby wyschły. Szczotki należy zawsze stawiać włosiem do góry, żeby się nie niszczyły.

Sweatry przed praniem trzeba zabezpieczyć od wyciągania, wszywając 5 cio centymetrową tasiemkę do kołnierza i wzdłuż szwów na ramionach.

Drzewo piorunochron.

Utarło się już przeświadczenie, że wysokie drzewa mają własność przyciągania piorunów. Pogląd ten jest o tyle słuszny, że w bardzo wielu wypadkach nie sama tylko wysokość drzew, lecz soki ich mają duży na to wpływ. Tak np. najczęściej trafiają pioruny w dąb, rzadziej w topolę. Sosny i akacje zowu trafiane są przez pioruny znacznie rzadziej niż dwa powyższe gatunki.

Są jednak drzewa, wyjątkowo pod tym względem szczęśliwie: brzoza i klon. Pod temi drzewami można niemal bez obawy narażenia się szukać w czasie burzy schronienia.

Piękny uczynek arystokratki paryskiej.

Jedna z dam prawdziwie arystokratycznego świata paryskiego zauważyła, wychodząc wieczorem z szykownej restauracji bulwarowej, starą kobiecinę, sprzedającą na ulicy gazety. Ściślej mówiąc, usiłującą sprzedawać, ale napróżno, nikt bowiem cichego głosu babiny nie słyszał, nikt na nią nie zwracał uwagi. Pani C. nie wsiadła do czekającego na nią samochodu, lecz odebrała plikę gazet od staruszki, stanęła z niemi na środku trotuaru i poczęła głośno wykrzykiwac: „L'Intran! troisieme edition“. Oczywiście, natychmiast zebrał się tłum przechodniów — pani C odznacza się młodością i urodą — i każdy wyciągnął rękę po numer pisma, aczkolwiek elegancka sprzedawczyni zaznaczała, iż „reszty nie daje“. Cały nakład rozchwytany został bardzo szybko, poczem pani C. wręczyła kasę kobiecinie, a sama uciekła wraz z mężem samochodem.

Dziecko zjedzone przez mrówki.

W jednej z wiosek alzackich wieśniaczka udała się ze swem kilkomiesięcznem dzieckiem do lasu po jagody. Zawinęła maleństwo w chustki i ułożyła pod drzewem, sama zaś udała się na zbieranie jagód. Gdy po upływie przeszło godziny powróciła do dziecka, zastała już tylko siną bryłę ciała. Mrówki powpijały się maleństwu w usta, uszy i oczy i formalnie wyżarły mu ciało.

Radjo.

Środa, 20 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nad program.
15.C0. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
15.20—16.30. Przerwa.
16.80—17.00. Audycja dla dzieci: Miś i Micia, p. Wanda Tatarkiewicz i p. Benedykt Hertz.
17.00—17.15. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy. Muzyka lekka.
18.35—18.50 Komunikaty „P. A. T.“.
18.50—19.15. „Skrzynka pocztowa“ korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski.
19.15—1935. Rozmaitości.
19.35—20.00. Odczyt p. t. „Hodowla koni w Polsce“, wygł. p. Jan Grabowski.
20.00—20,15. Komunikat rolniczy.
20.15—20.30. Przerwa.
20.30. Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T.“, nad program.
22.30—23,30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Poznań 270,3 m.

14.00. Komunikaty giełdowe.
17.30—19.00. Koncert zespołu kameralnego R. P. Wykonawcy: T. Szulc (I skrzypce), St. Pawlak (II skrzypce), J. Sobierajski (altówka), Jnl. Srzyszewski [wiolonc.) ze współudziałem p. Lduwiki Marek - Onyszkiewiczowej. W programie ' 1) Grieg: Kwartet smyczkowy,(2 Pieśni polskie
19.00—19.15. Nad program
19.15—19.40. Lekcja języka angielskiego wygłoda p. dr. Arendowa.
19.40—20.00. Komunikaty gospodarcze.
20.00—20.25. Odczyt. p. t. ‚Co gospodarstwa rolne otrzymają z plantacji biuraczanych“, wygł. p. Karol Temler.
20.30—22.00. Transmisja koncertu z Krakowa.
22.00—22.30. Komunikat Z O.K.Z.
22.30—24.00. Transmisja muzyki tanecznej z Carltonu.

Czwartek, 21 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12 00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty P.AT., nad program.
15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
15.20—17.00. Przerwa.
17.00—17.35. Odczyt p. t, „W rocznicę stracenia Okrzei“, wygł. p. Jan Cynarski.
17.25—17.50, Odczyt p. t. „Wrażenia z Włoch“, wygł. p. red. Zdz. Kleszczyński.
17.50—18.00. Nadprogram i komunikaty.
18.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“.
19.00—19.15. Komunikaty „P. A. T.“
19.15—19.35. Rozmaitości.
19.15—20.00. Odczyt p. t. „Radjodbiorniki doświadczalne“, wygł. dr. Marjan Henzel.
20.00—20.15. Komunikat rolniczy.
20.15—20.30, Przerwa.
20 30. Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P.A.T.“, nad program.

Poznań. 270,3 m.

14,00. Komunikaty giełdowe,
17.30—19.00. Transmisja koncertu z Wielkopolanki.
19.00—19.15. Nad program. wygł. p. Ryll.
19.15—19,40. Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata, wygł. p. M. Melina.
19.40—20.00. Komunikaty gospodarcze.
20.35—20.55. Pogadanka p. t „Pies myśliwski i jego odmiany“, wygłosi p. Ludomir Smyczyński.
20.30.—22.00. Koncert wieczorny, Wykonawcy: Orkiestra wojskowa 58 p. p. pod dyr. kpt. Chmielewicza, Zofja Leszczyńska (sopran), Zygmunt Kalinowski (baryton), Wincenty Kulczyński (tenor).
22.00—22.20. Przerwa.
22.25—24.00. Transmisja muzyki tanecznej „Palais Soyal“.